Edmund Mazur

O współdziałaniu Ośrodka Badawczego Adwokatury z Ośrodkiem Kultury Mowy SPATiF-u

Palestra 19/7-8(211-212), 86-88

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

tradycyjnie krasomówczymi. Byłyby to konkursy organizowane przez poszczególne wojewódzkie rady adwokackie, a ich zwycięzcy stawaliby w szranki na turnieju ogólnopolskim. Ten turniej wyłoni zwycięzcę stojącego na najwyższym podium.

Wykłady dla aplikantów prowadzić mają najwybitniejsi znawcy przedmiotu, tj. aktorzy, tak jak niegdyś prowadził je na Uniwersytecie Warszawskim tytan sceny polskiej — Mieczysław Frenkiel, a na Uniwersytecie Wileńskim — Aleksander Zelwerowicz. Wykłady tych artystów nie były obowiązkowe, a jednak sale wykładowe były przepełnione. Dotychczas nie ma na uniwersytetach odpowiedniego lektoratu.

Spotkanie w dniu 20 marca br. miało charakter roboczy. Zagaił je adw. Witold Bayer, który m. in. powiedział: „Zebraliśmy się w Audytorium Maximum czcigodnej i sławnej Almae Matris Varsowiensis. Stało się to dzięki wielkiej życzliwości władz uniwersyteckich. Za pomoc udzieloną organizatorom wyrażam wdzięczność i składam gorące podziękowanie Jego Magnificencji Rektorowi Zygmuntowi Rybickiemu oraz Dziekanowi i Profesorom Wydziału Prawa i Administracji".

Również adw.Witold Bayer zamknął spotkanie, kończąc je słowami:

„Żywię nadzieję, że młodzież prawnicza i adwokatura przyczynią się do powodzenia naszych zamierzeń w dziedzinie retoryki.

Pragniemy krzewić piękno mowy ojczystej. Dążymy do tego, aby w salach sądowych słowo żywe, słowo zrozumiałe, słowo wyraziste dobrze służyło idei sprawiedliwości."

Zespół do Spraw Wymowy Sądowej postanowił kontynuować i rozwijać działalność. Będziemy wdzięczni czytelnikom „Palestry" za uwagi na temat podjętej działalności, inicjacje i propozycje.

II

EDMUND MAZUR

O współdziałaniu Ośrodka Badawczego Adwokatury z Ośrodkiem Kultury Mowy SPATiF-u

W dniu 12 maja br. w siedzibie Naczelnej Rady Adwokackiej zorganizowane zostało przez Prezydium NRA i Ośrodek Badawczy Adwokatury — Zespół do Spraw Wymowy Sądowej spotkanie z Ośrodkiem Kultury Mowy SPATiF-u [1]. Ogólny ton wypowiedzi można było sprowadzić do następującego wspólnego mianownika: nie jest dobrze z mową i wymową polską zarówno w publikatorach jak i na salach sądowych. Uczestnicy spotkania dawali dziesiątki przykładów na udowodnienie tego stanu rzeczy.

Czytelnik może zapytać, skąd ta troska o czystość języka polskiego u adwokatów

1 Z ramienia SPATiF-u w spotkaniu udział wzięli: Halina Kurkowska, Krystyna Mazur, Henryk Szletyński, Jan Świderski, Stanisław Wohl, członkowie Prezydium NRA adw. adw.: Zdzisław Czeszejko, Zdzisław Krzemiński, Władysław Pociej, Edmund Mazur, Lucjan Gluza, Tadeusz Sarnowski, redaktor naczelny „Palestry" adw. Zygmunt Skoczek oraz członkowie Zespołu do Spraw Wymowy Sądowej Ośrodka Badawczego Adwokatury adw. adw.: Witold Bayer, Stanisław Dryjski, Czesław Jaworski, Henryk Nowogródzki, Tadeusz de Virion, Jacek Wasilewski, Olgierd Missuna i apl. adw. Jolanta Ostrowska.

i aktorów? Co spowodowało, że reprezentacja tych dwóch zawodów spotkała się na najwyższym szczeblu, aby wymienić uwagi i szukać dróg poprawy? Wydaje się, że odpowiedź na to jest prosta. Właśnie te zawody posługują się językiem polskim jako narzędziem swego działania. Aktor na scenie, w radiu, telewizji, w filmie, a adwokat na sali sądowej korzystają właśnie z języka polskiego jako nośnika myśli, przy pomocy którego wzruszają, argumentują, przekonywają. Reprezentanci tych zawodów z racji profesji i posiadanych predyspozycji są najbardziej powołani do szerzenia piękna języka polskiego.

Uczestnicy spotkania byli zgodni co do tego, że sztuki mowy i wymowy trzeba się uczyć od dziecka. Pierwsze podwaliny pod ten piękny gmach kładą rodzice, przedszkole, szkoła podstawowa i średnia. Nie znaczy to jednak, że w okresie późniejszym nic już nie można poprawić, że niczego nie można się już nauczyć. Bo doświadczenie uczy, że język można i należy doskonalić i kształcić. Tak się złożyło, że prawie jednocześnie dwie organizacje zawodowe, mianowicie adwokatów i aktorów, powołały u siebie specjalne komórki poświęcone sztuce mowy. Nie waham się nazwać mowy „sztuką", gdyż jest to tworzywo składające się z dźwięków i znaków pisarskich, przy pomocy których przekazujemy swoje myśli, opisujemy czyny i zdarzenia, ale też porozumiewamy się, uczymy, przekazujemy, przyjmujemy i doznajemy przeżyć intelektualnych w dwóch jakby płaszczyznach: cywilizacyjnej i kulturowej. Czyż może być coś doskonalszego i piękniejszego?

Otóż te dwie reprezentacje zawodowe zaniepokoiły się zjawiskami zniekształcającymi piękno języka, zjawiskami zachwaszczania naszej mowy naleciałościami z innych języków czy też regionalizmami, wreszcie — po prostu występującymi często objawami wręcz błędnej lub niepoprawnej polszczyzny. Chcę być dobrze zrozumiany: zebrani nie negowali bynajmniej prawa języka do rozwijania się, do tworzenia nowych słów, pojęć, skojarzeń czy nowego stylu wysławiania się. Każdy język żywy musi się rozwijać — inaczej przestanie być żywym. Z punktu widzenia naukowego obserwacja rozwoju języka jest pasjonującym zajęciem. Ale wszystko, co się rozwija, podlega określonym prawom przyrodniczym czy społecznym. Rzecz więc w tym, aby nie przeszkadzając w rozwoju języka, zachować jego jędrność, poprawność, giętkość i odrębność ukształtowaną przez wieki. Rozwój języka nie oznacza, a przynajmniej nie powinien oznaczać jego żywiołowości i rozwichrzenia, zatracania odrębności, niepowtarzalnego kolorytu i barwy. Wszelki rozwój musi podlegać pewnym prawom i istotnie im podlega. O ile tworzenie czy modyfikacja praw przyrodniczych są jeszcze dla nas zbyt trudne, o tyle prawa społeczne sami jesteśmy w stanie tworzyć i modulować. Język należy właśnie do tej dziedziny społecznych zjawisk kulturowych i dlatego nie należy rezygnować z jego kształcenia i kształtowania. A więc nie bierna obserwacja przejawów rozwoju języka i fatalistyczne przyjmowanie wszystkiego, co ten rozwój przynosi, ale przyjmowanie tylko tego, co go upiększa i doskonali, oraz eliminacja ubocznych niejako skutków tego rozwoju. Posługując się tu nazewnictwem rolniczym — chodzi o „pielenie" języka, oczyszczanie go z chwastów i naleciałości.

„Wysokie Umawiające się Strony" postanowiły wziąć się energiczniej za kulturę słowa i języka, zaczynając od siebie. W tym celu Ośrodek Badawczy Adwokatury w porozumieniu z władzami Uniwersytetu Warszawskiego powołuje od nowego roku akademickiego i sfinansuje 30 godzin wykładów wymowy sądowej w ramach nieobowiązkowych zajęć dla studentów prawa. Jest to skromny początek, ale sądzimy, że inicjatywa ta może służyć za przysłowiowe „drożdże" na tej niwie. Aktorzy zaś obiecują ze swej strony pomoc przy opracowaniu programu tych wykładów,

a zapewne dostarczą również wykładowców. Sądzimy, że wspólnymi siłami można tu będzie wiele zdziałać. Choć uczęszczanie na te wykłady nie będzie obowiązkowe dla studentów Wydziału Prawa, jesteśmy zdania, że młodzież będzie z nich chętnie korzystać, przyciągnięta atrakcją tematu i powagą wykładowców. A jeśli chodzi o poziom tych wykładowców — jesteśmy całkowicie spokojni: adwokaci i aktorzy mają w swoim gronie wybitnych mówców i miłośników polszczyzny, znanych i uznanych. Młodzież prawnicza przyjdzie ich słuchać i zechce się od nich uczyć.

Ten skromny początek z młodzieżą studencką nie przeszkadza, a nawet — przeciwnie — będzie dopingiem do dalszego kształcenia mowy i wymowy sądowej aplikantów adwokackich i samych adwokatów. Tu również aktorzy pomogą adwokatom przy ułożeniu programów i dostarczaniu kadry wykładowców. Kto wie, czy za parę lat ten skromny początek nie zaowocuje w innych środowiskach zawodowych, a na pewno będzie już owocował w naszej adwokaturze.

NACZELNA RADA ADWOKACKA

A.

Sprawozdanie z plenarnego posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej odbytego w dniu 14 czerwca 1975 r.

W dniu 14 czerwca 1975 r. odbyło się plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej. Spośród zaproszonych gości udział w posiedzeniu wzięli: przedstawiciel Wydziału Administracyjnego KC PZPR tow. Zygmunt Czarzasty, naczelnik Samodzielnego Wydziału do Spraw Adwokatury w Ministerstwie Sprawiedliwości Edward Jachczyk wraz z sędzią Stefanem Stelmachowskim oraz przedstawiciel CK SD mgr Andrzej Kwiatkowski.

Posiedzenie poświęcone było problemowi przystosowania organizacji samorządu zawodowego i organizacji obsługi prawnej ludności do nowego podziału administracyjnego państwa. Wprowadzenia do tematyki obrad dokonał prezes NRA adw. dr Z. Czeszejko, przedstawiając w swym referacie[1] podstawowe założenia dostosowania organizacji adwokatury do nowych warunków społeczno-politycznych.

Jest rzeczą oczywistą, że podstawowy problem reorganizacji adwokatury, a mianowicie rozmieszczenie adwokatów oraz organizacja zawodu i samorządu, musi być dostosowany zarówno do nowego podziału administracyjnego jak i do usytuowania organów wymiaru sprawiedliwości, a w szczególności nowych sądów. Dostosowanie to jednak musi się odbywać stopniowo w zależności od powstawania warunków (lokalowych, finansowych, kadrowych itp.), gdyż mechaniczne dostosowanie nie tylko przeczyłoby samej idei politycznej nowego podziału, ale przekreślałoby także oczekiwany wzrost efektywności wysiłków społecznych. Pomyślne przeprowadzenie tego procesu uzależnione będzie jednak w ostatecznym rachunku od nowelizacji przepisów o adwokaturze, a więc całego zespołu aktów normatywnych ujmujących kompleksowo zmiany ustrojowe.

Sprawę równomiernego, stosownego do potrzeb rozmieszczenia adwokatów komplikuje nadto ogólna tendencja do wykonywania zawodu adwokackiego w dużych

[1] Referat ten publikowany jest w niniejszym nrze na str. 1 i nast.